

# Filipczak-Kocur, Anna

---

"Historia sejmu polskiego, t. I: Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej", pod. red. J. Michalskiego, oprac. J. Bardach, W. Czapliński, J. Michalski, A. Sucheni-Grabowska, W. Uruszczak, Warszawa 1984 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 77/2, 374-383

---

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Pani Caunedo del Potro opisała ten handel z perspektywy kastylijskiej. Autorka oparła się na dość specyficznych źródłach, które wytworzyły swoisty sposób widzenia handlu zagranicznego Hiszpanii, mianowicie wykorzystania dokumenty mówiące wyłącznie o zakłóceniach tego handlu: katastrofach morskich, rabunkach, piractwie. Musiało to dać obraz dość jednostronny, uniemożliwiło jakiegokolwiek ujęcia ilościowe, obliczenie wielkości obrotów, ukazanie ruchu cen itp. Autorka zdawała sobie sprawę z tych ograniczeń i nie pretendowała do narysowania pełnego obrazu handlu zagranicznego Hiszpanii w późnym średniowieczu. Natomiast zebrane przez autorkę źródła rzuciły światło na jeden aspekt tego handlu, mianowicie rolę przemocy. Temu poświęciła autorka ostatni rozdział książki zatytułowany „Działalność handlowa zdominowana przez przemoc”. Była to druga cecha charakterystyczna tego handlu, obok jego ścisłego związku z polityką międzynarodową, o czym była mowa na początku. Groźba zatonięcia statków na burzliwych wodach Zatoki Biskajskiej lub Kanału La Manche oraz zrabowania ładunku przez grasujących tam szczególnie licznie piratów, nie doprowadziła wprawdzie do zaniechania tego najwidoczniej bardzo lukratywnego handlu, niezbędnego zresztą dla ekonomiki wszystkich biorących w nim udział krajów, natomiast spowodowała rozwój różnego rodzaju ubezpieczeń i prawnych gwarancji.

Aneksy zawierają wykazy kupców z Burgos zaangażowanych w handel zagraniczny wraz ze sporą ilością dodatkowych o nich informacji. Dotkliwie odczuwa się brak jakiegokolwiek podsumowania wywodów.

Andrzej Wyrobisz

*Historia sejmu polskiego t. I: Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, pod redakcją J. Michalskiego, oprac. J. Bardach, W. Czaplinski, J. Michalski, A. Sucheni-Grabowska, W. UruszczaK, PWN, Warszawa 1984, s. 452.

Praca jest wydarzeniem naukowym i wydawniczym. Otrzymaliśmy po raz pierwszy syntezę dziejów polskiego sejmu epoki staropolskiej. Do tej pory podejmowano się opracowania jego historii tylko w krótszych okresach czasu, bądź prowadzono szczegółowe badania nad poszczególnymi sejmami.

Jak na rangę dzieła, wydawnictwo ze swej strony zrobiło niewiele. Książka wydana na papierze klasy V, niestarannie zszyta, rozpada się przy pierwszym czytaniu. Dzięki natomiast wydawnictwu za wkładki wykonane na dobrym poziomie i kontrastujące jakością z kartami zadrukowanymi. Dlaczego jednak rozmieszczono je w przypadkowych grupach, najczęściej w nieodpowiednich miejscach? Dla przykładu w rozdziale II, obejmującym okres 1506—1540, po instrukcji Zygmunta Augusta na sejmiki z 1565 r. (!) znajduje się portret Stefana Batorego, następnie Jana Herburt, kolejno sejm za Henryka Walezego, wreszcie karta tytułowa druku z 1594 r. i portret Jana Zamoyskiego. Nie ma tu ani koncepcji chronologicznej, ani tematycznej.

W 1949 r. profesor Władysław Czaplinski pisał: „Jest rzeczą przykrą i można powiedzieć zawstydzającą dla historiografii polskiej, że nie zdobyła się dotąd na opracowanie dziejów polskiego parlamentaryzmu”<sup>1</sup>. Parafrazując to stwierdzenie: jest rzeczą żenującą, że synteza dziejów sejmu ukazuje się w tak niedbalej formie. Informacja w metryczce głosi: oddano do składania w marcu 1983 r., podpisano do druku w styczniu 1984 r. W obecnej rzeczywistości potrzebna byłaby, jak sądzę, dodatkowo notka z datą ukończenia pracy przez autora. Jest

<sup>1</sup> RH r. XVIII, 1949, s. 427.

ona bardzo istotna dla recenzentów i samego autora, jak również dla czytelnika. Z „Dziejów sejmu polskiego do roku 1939”, W. Czaplńskiego (Kraków—Wrocław 1984) dowiadujemy się na przykład, że między napisaniem a wydrukowaniem książki minęło dziesięć lat. Okres dzielący maszynopis „Historii sejmu polskiego” od jego druku jest krótszy, lecz na tyle długi, że zmarły w sierpniu 1981 r. profesor Czaplński nie zdążył osobiście dokonać korekty.

W pracy przyjęto układ chronologiczny. Dzieje sejmu zostały podzielone na sześć okresów, których daty graniczne są dyskusyjne. Osiągnięcie ideału pod tym względem jest jednak niemożliwe. Nie da się podzielić przemian społecznych tak, by nie budziły wątpliwości cezura przyjęta przez J. Bardacha, do 1505 r., czyli do wydania konstytucji „Nihil novi”. Według autora konstytucja ta ustanawiała hierarchię zgromadzeń szlacheckich z sejmem walnym na czele. Odpowiada to ustaleniom W. Uruszczaka: „Konstytucja ta — utrwałała formę państwa polskiego jako demokracji szlacheckiej, w której sejm złożony z króla, senatu i pospów ziemskich stawał się czołowym organem władzy”<sup>2</sup>. Przyjęta przez Uruszczaka data 1540 ma charakter umowny, podobnie zresztą jak poprzednia. Rok 1540 zamyka pierwszy etap walki szlachty o „egzekucję praw”, o taką formę ustroju, „w której sejm miał być organem realizującym wolę rzesz szlacheckich” — pisze A. Sucheni-Grabowska (s. 60). Autorka ta podjęła się opracowania okresu obfitującego w różnorodne wydarzenia dotyczące sejmu. Przede wszystkim było to ponad dwadzieścia lat walki szlachty z ostatnim Jagiellonem o „egzekucję praw”, następnie realizacja programu reform, w wyniku czego zmieniła się rola sejmu i jego uczestników. Unia lubelska z 1569 r. stworzyła według określeń autorki „sejm zjednoczonej Rzeczypospolitej” (s. 121). Ponadto pojawiły się nowe formy sejmu — konwokacja i elekcja w wyniku dwu bezkrólewia. Okres opracowany przez Sucheni-Grabowską kończy panowanie Stefana Batorego, które dla historii sejmowania miało niebagatelne znaczenie. Zaczynała się epoka królów elekcyjnych i sejmu „cbojga narodów”. Autorka wykazała złożoność i różnorodność problematyki, a obraz polskiego parlamentu rysuje się wyraźnie. Można było jednak podzielić ten najdłuższy z rozdziałów (102 strony) na dwie części: do końca epoki jagiellońskiej i od pierwszego bezkrólewia. Rok 1586 przyjęty za czurę rozdziału jest słabo uzasadniony. Na sejm i jego funkcjonowanie wywierały niewątpliwie wpływ indywidualności monarchów, każdego inaczej. Nie wydaje się jednak, by wybór Zygmunta III na tron polski zapoczątkował dla sejmu epokę trwającą do śmierci Jana Sobieskiego. Toczne przed laty spory na temat oligarchii magnackiej nie dały ostatecznej odpowiedzi co do początkowej daty tej formy rządów. Uniemożliwia ją ciągle niedostateczna wiedza o Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku. Łatwiej uzasadnić odrębność czasów saskich (1696—1763) i przełomowe znaczenie 1764 r., które to daty zostały przyjęte za cezury ostatnich dwu rozdziałów.

W poszczególnych rozdziałach zastosowano konstrukcję problemową, chociaż nie zawsze taką samą. Natomiast rozdział VI został napisany chronologicznie, odmiennie od poprzednich. Są to właściwie krótkie opisy kolejnych sejmów, wyszczególnienie projektów i ustaw dotyczących samego sejmu i ustroju Rzeczypospolitej od 1764 r. do 1793 r. Rozdział ten dziwi tym bardziej, że istnieje już syntetyczne opracowanie sejmu w latach 1764—1793 autorstwa R. Łaszewskiego. Tymczasem lektura ostatniego rozdziału „Historii sejmu polskiego” wprowadza pewien chaos. Informacje dotyczące norm prawnych i funkcjonowania sejmu zostały umieszczone wśród opisu wydarzeń politycznych w przekazie chronologicz-

<sup>2</sup> W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506—1540*, Warszawa 1980, s. 5.

nym. Nie ma tu żadnej koncepcji problemowej. Ponadto odczuwa się brak rozdziału, który byłby podsumowaniem i oceną polskiego sejmu epoki przedrozbiorowej. Wartość pracy obniża opublikowanie jej bez przypisów. Specjalistów nie zadowolili wykaz podstawowej literatury (s. 420—428). Autorzy często umieszczają cytaty, podając wskazówki bardzo ogólne co do ich pochodzenia — dziarsz, instrukcja sejmikowa, replika Repnina itd. Informacje takie nie pozwalają dotrzeć do źródła.

Poszczególne rozdziały są odrębnymi całościami, a praca daje obraz sejmu poprzez zestawienie jego działalności w przyjętych podziałach chronologicznych, niejako odcinkami. Utrudnia to prześledzenie rozwoju różnych form parlamentarnych oraz zmiany roli sejmu w państwie na przestrzeni trzech wieków.

„Historia sejmu polskiego” jest studium historyczno-prawnym o charakterze ogólnym. Szerszą interpretację prawną mają rozdziały napisane przez J. Bardacha, W. Uruszczaka i A. Sucheni-Grabowską. Przystępny wykład historyczny, mniej prawny, dali W. Czaplinski i J. Michalski. Praca zawiera ustalenia dotyczące spraw dyskusyjnych, między innymi, konstytucji „Nihil novi” i *liberum veto*. J. Bardach utrzymuje, że wyposażyła ona sejm w kompetencje zmiany „prawa pospolitego”, czyli ogólnopaństwowego i uprawnień politycznych szlachty. Zatem określiła „*a contrario* zakres ograniczeń władzy monarszej” (s. 57). Nie oznaczała „jednomyslności wszystkich posłów co do podejmowanych uchwał, lecz zgodę uczestniczących w sejmie przedstawicieli” — dowodzi W. Uruszczak (s. 90). W konsekwencji uchwała obowiązywała w tych województwach i ziemiach, których posłowie ją zaakceptowali. Aż do 1652 r. brak zgody poselstw lub jednego posła nie prowadził do zerwania sejmu. U podstaw zasady jednomyslności, uniemożliwiającej podejmowanie decyzji większością głosów, stało „poruczenie”, czyli zakres pełnomocnictwa udzielonego posłom przez sejmiki. Problemowi temu poświęciła cały podrozdział A. Sucheni-Grabowska (s. 144—149). Konkluduje ona: „fatalne »poruczenie« rozkrzewiło się bujnie w ciągu długich lat kryzysu zaufania między majestatem monarszym a »szlacheckim narodem«, który niejednokrotnie w owym czasie domagał się realizacji celów dla państwa istotnie pożytecznych, a przez władców nieuznawanych” (s. 149). Konsekwentnie do tych ustaleń nawiązuje W. Czaplinski (s. 274—283). Wskazuje na dwie główne przyczyny utrzymania się zasady jednomyslności w XVII w. Pierwsza to przekonanie o potrzebie zachowania dawnych obyczajów, druga — że trzeba się liczyć z wolą całej szlachty, z jej pełnym zaangażowaniem (s. 275). Jednomyslność okazała się zgubna w skutkach dla polskiego parlamentaryzmu, ale dopiero wówczas, gdy wykorzystali ją opozycyjnie nastawieni do dworu magnaci przeciwko wzmocnieniu władzy królewskiej. W czasach saskich stała się narzędziem walki wymierzonym nie tylko przeciwko królowi, ale i różnym ugrupowaniom magnackim, co ilustruje przykładami J. Michalski (s. 338—343). Ograniczenie *liberum veto* dokonało się w wyniku poparcia stronnictwa Czartoryskich przez Rosję, a w konsekwencji jego przewagi nad innymi stronnictwami (s. 350). Natomiast jego likwidacja — jak można wnioskować — była już efektem przeobrażeń świadomości, przekonania, że sejm reprezentuje suwerenność państwa. Szkoda, że autor nie skomentował tego szerzej.

Tak w największym skrócie można przedstawić poglądy autorów na temat genezy i podstaw prawnych zrywania sejmu przez jeden sprzeciw. Uruszczak szerzej uzasadnił, swoje stanowisko w pracy „Sejm walny koronny w latach 1506—1540” wydanej przed pięć laty (por. s. 161—166). Wbrew poglądom K. Grzybowskiego dowiódł, że po roku 1540 ważnym elementem uchwały sejmowej była jednomyslna zgoda wszystkich posłów, a nie ziem. A. Sucheni-Grabowska dowartościowała zasadę jednomyslności, zwracając uwagę, iż wyrosła ona na

gruncie solidarności stanowej, nie anarchistycznych tendencji i nie była cechą wyróżniającą niekorzystnie polski parlament w Europie. Zaslugą W. Czaplińskiego jest zebranie, pogrupowanie reprezentatywnych opinii szlacheckich na ten temat i przedstawienie niektórych projektów reform. Zestaw ten jest daleki od wyczerpania zagadnienia. Problemem otwartym pozostaje nadal, w jaki sposób przebiegał proces, który doprowadził do uznania jednego protestu za wystarczający, by udaremnić uchwały sejmowe, bądź wstrzymać obrady. Szczegółowych badań wymaga ponadto ustalenie czynników, które doprowadziły do ugruntowania się zasady *liberum veto* za Augusta II. J. Michalski wskazuje tylko na niektóre z nich. Zdaniem autora, było to przekroczenie, dość powszechne, że sejm ma służyć celom negatywnym, nie pozytywnym, w sposób bierny zabezpieczać interesy państwa i szlachty. W przypadkach konkretnych wskazuje również na destrukcyjną rolę dworów europejskich, rolę Żydów, dla których „dojście” sejmu mogło oznaczać zwiększenie obciążeń podatkowych, a także niechęć społeczeństwa do ponoszenia nowych podatków. Podejmowano jedynie ograniczenia szkodliwej zasady rzadko i w małym zakresie (s. 343—349).

Argument niechętnego stosunku do podatków jest mało przekonujący. Nigdzie nie płacono podatków chętnie. Szlachta polska i wszelkiego rodzaju podatnicy Rzeczypospolitej nie byli wyjątkowi pod tym względem. W żadnym państwie europejskim uchwalanie podatków, zwłaszcza nowych, nie było rzeczą łatwą. Różnica polegała na tym, że gdzieindziej stosowano rozwiązania prawne i gospodarcze których u nas w odpowiednim czasie nie wprowadzono, bądź nie można ich już było wprowadzić. Tę niechęć do podatków przelamano w 1789 r. (s. 393). „Przełom ten — pisze J. Michalski — dokonał się pod wpływem wzrostu nastrojów patriotycznych oraz poczucia, iż obecnie »naród« jest gospodarzem kraju, że pieniądze z podatków będą szły na wojsko, a nie na wydatki cywilne, dla których szlachta nie miała zrozumienia”.

By wyjaśnić przyczyny niesprawności sejmu, trzeba wszechstronnie przebadać i ustalić rolę poszczególnych władców w sejmie. Nie zawsze, a nawet rzadko kiedy potrafili oni współdziałać z izbą poselską. Problem ten jakkolwiek poruszony przez wszystkich autorów nie został wyczerpany. Pozytywne rezultaty współpracy tronu i reprezentacji poselskiej wykazała A. Sucheni-Grabowska w przypadku Zygmunta Augusta, negatywne w przypadku Stefana Batorego (s. 122 n.). Bardzo ogólnie pisał o niewykorzystanych możliwościach wpływu na sejm, a tym samym przeprowadzenia reform W. Czapliński w odniesieniu do Zygmunta III i Jana Kazimierza, o nieumiejętności radzenia sobie w pracy sejmowej — w odniesieniu do Michała Korybuta (s. 296). August III natomiast traktował sejm jako przykry obowiązek wyjazdu z Drezna do Warszawy (s. 342). Nie trudno stwierdzić, jak owocna okazała się współpraca Stanisława Augusta z polskim parlamentem. Z „Historii sejmu” nie wynika jednak na ile panujący zaprzepaścili szanse reformy państwa w wyniku określonych postaw wobec jego organu ustawodawczego i zajmowanej w nim pozycji.

Bardzo trafnie zauważył W. Czapliński: „Większość historyków badających określone sejmy, zajmuje się więcej tym, co uchwalono, niż jak tego dokonano” (s. 262). W ten sposób został zasygnalizowany kolejny problem badawczy — obrady w izbie poselskiej i izbach połączonych. Nie chodzi tu o zwyczajowe i stałe praktyki, jak msza inauguracyjna, otwarcie obrad, wybór marszałka, wota senatorskie i inne. Te są o wiele łatwiejsze do odtworzenia niż dyskusja, działalność różnych komisji, deputacji, przekonywanie oponentów, sposób dochodzenia do zgody, środki działania, wpływy, którym ulegała izba, znaczący parlamentarzyści. Jest to problem źródeł. Dla okresu do 1540 r. informacje są bardzo skąpe. W lepszej sytuacji znajdują się badacze sejmów „egzekucyjnych”, kłopoty pojawiają się znowu przy

sejmach za Stefana Batorego. Następny okres do połowy XVII w., chociaż lepiej reprezentowany przez monograficzne opracowania poszczególnych sejmów, kryje wiele niewiadomych, na co zwrócił uwagę W. Czapliński. Dzięki pracom Olszewskiego i Łaszewskiego można więcej powiedzieć o sejmie w dobie upadku i w czasach stanisławowskich. Stan badań szczegółowych zdeterminował zakres informacji na ten temat w „Historii sejmu”.

Dalszych studiów wymaga ustalenie składu poselskiego pod względem pochodzenia społecznego. Według W. Uruszczaka, w latach 1506—1540 posłowie wywodzili się z zamożnej szlachty. Udział magnatów był znaczny. W reprezentacji wielkopolskiej wynosił średnio 33%, w małopolskiej 26% (s. 79). W latach 1548—1572 według obliczeń I. Kaniewskiej przytoczonych przez A. Sucheni-Grabowską, udział magnatów (posiadaczy powyżej 10 wsi) wynosił około 20% zaś bogatej szlachty (urzędników ziemskich i grodzkich) — 24%. Autorka przyjmuje pogląd W. Dworzaczka, że „kosztowna misja poselska kwalifikowała do tej roli szlachtę zamożną” (s. 176). Dla pierwszej połowy XVII w. W. Czapliński operował obliczeniami dotyczącymi tylko poszczególnych sejmików. Z reprezentacji wybieranej w Środzie 30% posłów wywodziło się z rodzin magnackich, 35% z rodzin zamożnych (6—20 wsi). Natomiast ze średniej szlachty wywodziło się w Wielkopolsce 32% posłów, w Małopolsce 45% posłów. Szczegółowe badania nad składem izby poselskiej sejmu w 1640 r. wykazały, „że dość znaczna grupa posłów, bo około 15% pochodziła z rodzin magnackich” (s. 243). Przytoczone dane nie pozwalają wyrobić sobie jednoznacznej opinii o składzie społecznym izby do końca XVII w. Dla XVIII w. J. Michalski przyjmuje, iż „podobnie jak w epoce poprzedniej, ogromną większość członków izby poselskiej stanowiła średnia szlachta” (s. 304), a wśród niej przeważali posiadacze wielu wsi, czyli zamożna szlachta. Natomiast nieduży procent stanowili magnaci. Są to stwierdzenia sprzeczne i niejasne. Po pierwsze — 32% i 45% reprezentacji poselskiej wywodzącej się ze średniej szlachty w okresie poprzednim nie stanowi większości. Po drugie — nie wiadomo jak zrozumieć określenie „nieduży procent”, skoro W. Czapliński uznaje 15% za „znaczną grupę”. Natomiast H. Olszewski ustalił 35,0% magnatów wśród posłów<sup>3</sup>.

Tekst „Historii sejmu polskiego” jest niejednorodny pod względem redakcyjnym. W niektórych rozdziałach brak, między innymi, odpowiednich tabel i wykazów ilustrujących pewne problemy lepiej przez zestawienie niż opis. W innych takie tabele zamieszczono. Dla przykładu spróbujemy prześledzić liczbę sejmików oraz liczebność reprezentacji sejmowej. Z rozdziału J. Bardacha dowiadujemy się, że od początku XV w. sejmiki funkcjonowały we wszystkich ziemiach Wielkopolski i Małopolski. Pod koniec panowania Kazimierza Jagiellończyka wykształciła się reprezentacja poselska, która zastąpiła szlachtę przybywającą na sejmy *viritum* (s. 47). W następnym okresie (1506—1540) uległa modyfikacji geografia sejmików; ich liczba ustaliła się na 26. Celem ich identyfikacji trzeba sięgnąć do pracy W. Uruszczaka „Sejm walny koronny w latach 1506—1540” (s. 96), bowiem w tekście „Historii sejmu” nie ma odpowiedniej tabelki. W następnym rozdziale wykaz 1 (s. 129) wymienia z nazwy oraz informuje, iż w latach czterdziestych i pięćdziesiątych było ich 27. Na następnych stronach (s. 130—131) autorka wymienia już tylko w tekście zmiany, zaistniałe w geografii sejmików i ich liczbie do końca okresu. Były one bardzo istotne. Do systemu parlamentarnego wprowadzono 16 nowych sejmików w wyniku likwidacji autonomii ustrojowej Prus Królewskich, inkorporacji Podlasia, Wołynia i Ukrainy; powstała też nowa litewska sieć sejmików. Szkoda, że autorka nie przedstawiła tych zmian w kolej-

<sup>3</sup> H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652—1763*, Poznań 1966, s. 103.

nym wykazie. Znajduje się on dopiero w następnym rozdziale, oddzielnie dla Korony i dla Litwy (s. 218, 219, wykaz 2, 3). W czasach saskich — pisze J. Michalski — „nie zaszyły — — zmiany w podstawie terytorialnej reprezentacji sejmowej” (s. 300). Logicznie rzecz biorąc, wykaz jest niepotrzebny. Natomiast w latach 1764—1793 zmniejszała się liczba sejmików, o czym autor pisze w dwu miejscach (s. 372, 376). Niestety zmian tych nie zilustrował odpowiednią tabelą, nie podał ogólnej liczby funkcjonujących sejmików. Poza tym powinny się znaleźć w pracy tabele liczebności reprezentacji sejmowej z każdego sejmiku. Jedyną wykonała A. Sucheni-Grabowska (s. 173). Gdy chodzi o posłów, W. Uruszczak doliczył się 73 w 1531 r. (s. 69). A Sucheni-Grabowska ustaliła 93 dla okresu przed 1531 r. i 167 po Unii Lubelskiej bez reprezentacji Inflant, a W. Czapliński około 190 osób. J. Michalski nie podał w ogóle liczbowego składu izby poselskiej z wyjątkiem jej składu po reformie z 1791 r. (s. 411—412), chociaż informacje takie znajdują się w literaturze. „W latach 1764—1768 izba poselska liczyła 232 posłów, od 1768 r. do pierwszego rozbioru 236, od 1775 r. do reformy Sejmu Czteroletniego — 177. Zgodnie z reformą z 1791 r. izba poselska liczyła miała 204 posłów, a od reform sejm ugródzieńskiego z 1793 r. już po drugim rozbiore — 108. W kompletach ustalonych przez te dwa ostatnie sejmy, sejm nasz nigdy się nie zebrał”<sup>4</sup>.

Niekiedy autorzy w różny sposób interpretują te same ustawy. A. Sucheni-Grabowska pisze: „Artykuły henrykowskie z 1573 r. zaleciły odbywanie sejmów walnych zwyczajnych z mocy prawa co najmniej co dwa lata” (s. 128). W. Czapliński natomiast twierdzi: „Zgodnie z postanowieniem artykułów henrykowskich sejmy miały zbierać się co dwa lata” (s. 239). A więc problem — raz na dwa lata czy przynajmniej raz na dwa lata. Postanowienie artykułów henrykowskich jest jednoznaczne i rację ma A. Sucheni-Grabowska. Na podstawie źródeł z czasów Zygmunta III można stwierdzić, iż szlachta nie protestowała przeciwko sejmom zwyczajnym zwoływanym częściej niż co dwa lata, chociaż narzekała na częste sejmowanie, zwłaszcza wówczas, gdy zwoływano dodatkowo sejmy nadzwyczajne. Każdy z nich był zwiastunem nowych podatków oraz wydatków posłów związanych z wyjazdem. Nieuzasadnione jest więc stwierdzenie W. Czaplińskiego, że w latach 1587—1696 odbyło się 100 sejmów, czyli „więcej niż przewidywały artykuły henrykowskie, zgodnie z którymi winno się wówczas zebrać jedynie około 50 sejmów” (s. 296). Problem ten nie był traktowany jednoznacznie przez współczesnych, o czym pisze A. Sucheni-Grabowska, skoro Łukasz Górnicki oburzał się na postanowienia artykułów henrykowskich o „dwuletnim” sejmie, uzasadniał nieodzowność tej instytucji i domagał się, aby funkcjonowała ona „ustawicznie” (s. 149). Widocznie sądzono, że król nie zechce zwoływać sejmów częściej, jak raz na dwa lata, co nie byłoby przekroczeniem wymienionej ustawy. Kiedy Zygmunt III zwoływał sejm w 1623 r. (24 stycznia — 5 marca) po przeszło dwu latach od ostatniego zwyczajnego w 1620 r., tak tłumaczył się w legacji: „Nie chciał i nie mógł J.K.M. p.n.m. *deesse* powinności swy — — aby do złożenia sejm u prawem opisanego skończyć się nie miał”<sup>5</sup>. Gdyby prawo nakazywało zwoływać sejm nie częściej niż raz na dwa lata, król nie musiałby się tłumaczyć. Natomiast w 1627 r. Zygmunt III w ogóle nie tłumaczył się ze zwołania sejm u przed upływem tego terminu.

Zwyczaj wpisywania uchwał sejmikowych do akt gródzkich chyba nie upowszechnił się od lat 1572—1573 — jak twierdzi A. Sucheni-Grabowska (s. 145). Zaczął on wówczas dopiero wchodzić w życie. Można przesunąć tę datę na po-

<sup>4</sup> R. Łaszczyński, *Sejm polski w latach 1764—1793*, Poznań 1973, s. 45.

<sup>5</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego t. I: (1572—1632)*, cz. 2: 1616—1632, wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1962, s. 132.

czątek panowania Zygmunta III, chociaż i w tym okresie są poważne luki nawet w zachowanych niemal w całości księgach sieradzkich. Na ten problem zwrócił ostatnio uwagę S. Płaza w odniesieniu do akt sejmiku średniego<sup>6</sup>.

Listę konwokacji wileńskich wymienionych przez W. Czaplńskiego (s. 220) można uzupełnić następującymi: z 1587, 1592, 1603, 1604, 1606, 1624, 1632, 1634 r. Litwini często prosili króla, aby zaniechał ich zwoływania — słusznie zauważa autor (s. 221). Takie stanowisko, poza przyczynami wymienionymi przez autora, wynikało z tego, że uchwały one podatki.

Poza oficjalną kampanią przed- i posejmovą uwzględnianą przez autorów „Historii sejmów” w poszczególnych rozdziałach, była również nieoficjalna prowadzona przez dwór. Zachowało się niestety niewiele źródeł informujących o tego typu przedsięwzięciach królewskich. Oto przykład. Andrzej Opaliński, proboszcz plocki, sekretarz i poseł królewski na sejmik w Srodzie pisał w czerwcu 1602 r.: „Nie zawadziło takiemu odprawieniu tego sejmiku to, że u pp. senatorów przed niedziel kilku w domiach był i do niektórych także przednich ślachciców wstępował, a drugichem dla odległości i K.J.M., i swym pisaniem dosięgał”<sup>7</sup>. Problem ten poruszony już przez H. Olszewskiego został jedynie zasygnalizowany na s. 233.

Słuszny jest sąd W. Czaplńskiego, iż szlachta mogła protestować przeciwko zgodniej podjętej uchwale i miało to jakieś znaczenie, skoro król starał się nie dopuścić do takiej sytuacji. Warto dodać, że taki protest nie miał skutków prawnych. Poprawić, zmienić lub anulować konstytucję mógł tylko następny sejm.

Na s. 236 wkraśli się błąd drukarski zmieniający sens. Chodzi o to, że Krzysztof Radziwiłł w 1627 r. nie zdołał nakłonić posłów litewskich do tego, by nie stawili się na sejmie koronnym.

Dla okresu 1587—1696 — pisze W. Czaplński — „dysponujemy pełnymi wykazami posłów jedynie sejmów z roku 1661 i 1662”. Obecnie znane są następne dwa, ale dotyczące tylko Korony. Jest to lista diet w rachunkach z 1589 r.<sup>8</sup> i z 1607 r.<sup>9</sup> Reprezentacja koronna powinna w 1589 r. liczyć 125—126 posłów, podobnie jak w 1607 r. Wykaz z 1589 r. w pewnym stopniu wyjaśnia ciągle dyskusyjną liczbę posłów z Prus Królewskich, a w szczególności z województwa pomorskiego. Przybyło wówczas na obrady 7 posłów z tegoż województwa. Diety wypłacono jednak tylko sześciu. Takie potraktowanie przedstawicieli wymienionego województwa tłumaczy późniejszy werset w instrukcji malborskiej z 8 stycznia 1597 r. na sejm w tym samym roku: *ut integer numerus sex personarum ex Palatinatu Pomeraniae inter nuntios terrestres secundum antiquam consuetudinem de cetero recipiatur*<sup>10</sup>. Natomiast województwo chełmińskie mogło chyba wysłać 4 posłów, a nie tylko trzech, jak sądził S. Kutrzeba<sup>11</sup>. Właśnie czterem przedstawicielom wypłacono diety w 1597 i 1639 r., przestrzegając równocześnie za-

<sup>6</sup> S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego*, Kraków 1984, s. 106.

<sup>7</sup> *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego* t. I, cz. I, s. 242.

<sup>8</sup> Wykaz posłów na podstawie rachunku sejmowego opublikowała I. Kaniewska, *Posłowie koronni na sejm warszawski w 1589 roku*, CzP-H t. XXXII 1980, z. 2, s. 151—161. Obliczenia statystyczne tej reprezentacji przeprowadziła A. Filipczak-Kocur, *Senatorowie i postowie na sejm pacyfikacyjny w 1589 roku*, CzP-H t. XXXIV, 1982, z. 2, s. 197—212.

<sup>9</sup> A. Filipczak-Kocur, *Senatorowie i postowie koronni na sejmie w 1607 roku*, PH t. LXXVI 1985, z. 2, s. 291—303.

<sup>10</sup> *Diariusze sejmowe*, R. 1597, wyd. E. Barwiński, [w:] „Scriptores Rerum Polonicarum” t. XX, Kraków 1907, s. 313.

<sup>11</sup> S. Kutrzeba, *Skład sejmów polskiego 1493—1793*, PH t. II, 1906, s. 324—325.



sady płacenia tylko przyjętej zwyczajowo<sup>12</sup> liczbie reprezentantów. W tej sytuacji reprezentacja Prus Królewskich powinna liczyć 12 osób (4 z województwa chełmińskiego, 2 z malborskiego i 6 z pomorskiego). Wybierano ich więcej, lecz nie wszyscy przybywali na obrady. Przyjazd większej liczby posłów pruskich nie powodował konsekwencji w postaci rugów. Uznawano ważność ich mandatów, sankcjonując w ten sposób płynność tej reprezentacji.

Poza wymienionymi kaznodziejami sejmowymi (s. 249), znane są nazwiska jeszcze kilku: Walentego Seidla, Sebastiana Łajszczewskiego — w czasach Zygmunta III i Fabiana Birkowskiego za Władysława IV.

Wywody W. Czaplńskiego na temat wyboru marszałków sejmowych (s. 249—250) przedstawiają się następująco. Jeżeli był nieobecny marszałek poprzedniego sejm, wybory przeprowadzał wyznaczony przez niego zastępca. Jeżeli i on nie przybył na sejm, nie przewidziano powszechnie obowiązującego rozwiązania. W trakcie dalszych rozważań autor podaje przykład. Na drugim sejmie w 1652 r. wobec nieobecności marszałka poprzedniego sejm, posłowie krakowscy domagali się, aby wybory przeprowadził przedstawiciel któregoś z województw „górných”. Z powodu sprzeciwu innych posłów dopełnił tej formalności przedstawiciel województwa ruskiego. Problem istotny, nie określony prawem, ale rozwiązywany drogą zwyczajową. W świetle ostatnich badań czasów Zygmunta III<sup>13</sup>, wybór marszałków sejmowych przedstawia się następująco. Marszałka „starej laski” za stępował poseł z „górnego” województwa jego prowincji, nawet jeżeli miał niewielką tylko godność lub nie posiadał jej wcale. W przypadku, gdy nie było reprezentanta tego województwa, szukano zastępcy wśród pozostałych sejmików tej prowincji według ich zwyczajowej kolejności. Dopiero, gdy nie było posłów prowincji, z której pochodził poprzedni marszałek, powierzano kierowanie elekcją nowego marszałka przedstawicielowi prowincji, na którą nie przypadła alternacja laski. W 1597 r. z powodu nieobecności Krzysztofa Mikołaja Dorohostajskiego i posłów litewskich, kierował elekcją przedstawiciel Wielkopolski Marcin Brodowski, bo nowym marszałkiem miał zostać Małopolanin. Chociaż Marcin Brodowski nie sprawował żadnego urzędu, jemu powierzono funkcję zastępcy, ponieważ był przedstawicielem sejmiku średzkiego, zatem „górnego”, od którego właśnie rozpoczynano desygnację. Dopiero, gdyby nie było posłów tego sejmiku, sondaż prowadzono by w województwie sieradzkim. W tej sytuacji, przykład sejm, z 1652 r. odbiega od wykształconego już wcześniej zwyczaju.

Drugi problem związany z wyborem marszałka to sposób i system głosowania. Jak wynika z rozważań W. Czaplńskiego, od początku omawianego okresu stosowano zasadę większości, ale niekiedy domagano się jednomyślności. Z tego powodu — pisze autor — „kandydat na marszałka, który pozostawał w mniejszości zrzekał się swej kandydatury i przez to ratował zasadę jednomyślnej zgody”. Terminologia „jednomyślna zgoda” jest nieprecyzyjna. Otóż sposób wyboru marszałka mógł być jednomyślny, zgodny lub większością głosów. Za Zygmunta III elekcje jednomyślne odbyły się wówczas, gdy zgłoszono tylko jednego kandydata. Wówczas nie dochodziło nawet do głosowania. Wyboru takiego dokonano na dziesięciu sejmach. Natomiast termin „zgodnie” odnosi się do sytuacji, gdy zgłoszono kilka kandydatur, a podzielonych udało się skonić do uznania, czyli wyrażenia zgody na jedną z nich. Wreszcie trzeci sposób to wybór zwykłą większością głosów. Stosowano przy tym systemy głosowania: przez sejmiki, *viritim* i przez

<sup>12</sup> A. Filipczak-Kocur, *Senatorowie i posłowie na sejm pacyfikacyjny*, s. 205.

<sup>13</sup> J. Seredyka, *Elekcje marszałków poselskich za Zygmunta III Wazy (1587—1632)*, referat wygłoszony na sesji naukowej we Wrocławiu 15 marca 1985 r. i złożony do druku w „Acta Universitatis Wratislaviensis”.

województwa, o czym autor pisze na s. 250. System *viritim* zdobył zdecydowaną przewagę już w czasach Zygmunta III, a nie dopiero około połowy stulecia, jak utrzymuje autor. Być może stało się to z powodu stałych zabiegów posłów mazowieckich, ponieważ tylko przy tym systemie mieli 20 głosów — największą liczbę z możliwych. Informacje o stosowaniu określonego systemu głosowania na poszczególnych sejmach, zamieszczone na s. 250, wymagają uzupełnień i korekty. System *viritim* zastosowano na pewno w latach 1593, 1597, 1607, 1624, 1628, 1629 (I), prawdopodobnie także w 1626 (II) i w 1627 r. (pierwsza elekcja marszałka). Wreszcie systemem przez województwa wybrano marszałka w latach 1611 i 1620. Mylna jest ponadto informacja o czasie trwania elekcji w 1618 r. (s. 251). Nie trwała ona długo, dokonano jej już pierwszego dnia.

Tytułem uzupełnienia problemów związanych z pełnieniem funkcji marszałka, o których mowa na s. 252, warto zasygnalizować, że zastępców, czyli pomocników powoływano najprawdopodobniej zawsze, nie tylko w wyjątkowych okolicznościach, po jednym z każdej prowincji. W 1593 r. było ich trzech, w 1624 r. aż sześciu. Ponadto marszałek miał sekretarza. W 1628 r. sekretarzem Jakuba Sobieskiego był Jan Ossowski, zajmujący miejsce „u stolnika w poselskiej izbie”<sup>14</sup>. Deputację do spisywania konstytucji i do rozliczenia podskarbiego powoływano na każdym sejmie, nie tylko wówczas, gdy marszałek nie mógł sobie poradzić ze swą funkcją.

Rozdanie wakujących urzędów starawiło o wiele poważniejszy problem, niż można by sądzić. Regulowała to konstytucja z 1588 r. i z 1607 r., o czym pisze autor na s. 257. Wymienione w tekście postanowienia konstytucji wymagają uzupełnień. Pierwsza zobowiązywała króla do rozdania wakujących urzędów najpóźniej po upływie tygodnia od rozpoczęcia sejmku<sup>15</sup>, a nie tylko w ogóle na sejmie. Druga dawała izbie poselskiej nie tylko upoważnienie do nierozpoczynania obrad, jeśli król nie uczynił zadość temu prawu, ale wręcz obligowała marszałka do upominania się „przy propozycji”, więc najpóźniej po propozycji. Nie wykonując tego zobowiązania, król miał swoje racje, wymienione przez W. Czaplńskiego, ale przez to hamował obrady i dawał zły przykład ignorowania ustaw. Taką postawę na sejmie w 1618 r. trafnie skomentował Zbigniew Ossoliński: „urazeni posłowie, że tak jasne prawo na początku zaraz zgwałciło się, wątpiąc i o onych prawach, które pod jedną przysięgą leżą, deklarowała się, że do żadnej rzeczy sejmowej nie przystąpią, póki król J.M. powinności w tej mierze swojej i prawu pospolitemu dosyć uczyni”<sup>16</sup>. Oto wytłumaczenie niezrozumiałego czasem oporu izby poselskiej.

Na początku panowania Zygmunta III senat liczył 141 członków, a nie 140 (s. 258), w tym 113 senatorów z Korony, 27 z Litwy i 1 z Inflant.

Jeszcze uwaga dotycząca rozważań na temat wotów senatorskich (s. 261). Istotnie nie były one tylko popisem „pustego” krasomówstwa, często stanowiły program polityczny dworu lub osoby je wygłaszającej — jak zauważa autor. Dla historyka analiza i ocena wotów jest bardzo trudna z uwagi na to, że przeważnie zachowały się tylko ich omówienia lub streszczenia. Rzadko mamy do czynienia z tekstem autoryzowanym. Nie wiadomo ponadto, czy nadesłane na piśmie wota były zawsze czytane na sejmie. Przez analogię do sejmików, na które senatorzy również przysyłali swoje przemówienia, można sądzić, że je czytano. Nie ma jednak całkowitej pewności co do tego.

<sup>14</sup> AGAD, Archiwum Publiczne Potańskich nr 37, s. 93: Diariusz sejmku z 1628 roku.

<sup>15</sup> VL t. II, s. 258.

<sup>16</sup> Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, wyd. J. Długosz, Warszawa 1983, s. 103.

Tajność obrad gwarantowano nie tylko przez wypraszanie z sali „arbitrów”, czyli osób nie będących posłami, o czym jest mowa w tekście (s. 271). Traktowano wówczas tak samo sekretarza rady gdańskiej i agenta księcia pruskiego. Niekiedy jednak dodatkowo zaprzysięgano posłów na dotrzymanie tajemnicy. Takich przysięg dokonano w 1628 r.

Stwierdzenie, że postowie starali się coraz bardziej ograniczać wpływ senatu na obrady sejmowe (s. 289) można odnieść tylko do sfery świadomości, bo konstytucyjnie było to niemożliwe. Natomiast opinię posłów poznańskich „szkoda się z pany senatorami znaszać”, można zinterpretować tak, że nie warto iść na wspólne obrady z senatorami przed osiągnięciem zgody w izbie poselskiej. Posłowie nie mogli ignorować senatu, bo przysługiwało mu prawo weta, jak słusznie zauważył autor (s. 290). Senatorowie jednak nie obalili projektu nałożenia pogłównego na Żydów w 1591 r. (s. 291). Uchwalono je<sup>17</sup> i ściągnięto w kwocie 20 000 zł. Natomiast sprzeciw wszystkich senatorów uniemożliwił uchwalenie konstytucji przeciwko mieszczaństwu pruskiemu w 1632 r., sprzeciw senatorów duchownych — konstytucji o elekcji w tym samym roku, a podskarbiego Hermolausa Ligęzy — o wolnościach dla Gdańska i Torunia w 1626 r.<sup>18</sup> Można podać znacznie więcej takich przypadków.

„Historia sejmu polskiego” mimo pewnych niedoskonałości daje porcję wiedzy o tym organie od jego kształtowania się aż do kresu istnienia, wiedzy, będącej syntezą dotychczasowego stanu badań. Ujawnia problemy dyskusyjne, wskazuje dalsze potrzeby badawcze. Jest oceną, chociaż jeszcze niepełną polskiego parlamentaryzmu szlacheckiej Rzeczypospolitej. Nie rozstrzyga ostatecznie o jego miejscu w dziejach państwa. Zawiera sądy ostrożne i wyważone. Określa czynniki determinujące funkcjonowanie sejmu, rolę w centralizacji państwa i w kształtowaniu się demokracji szlacheckiej. Uwypukla jego wpływ na kulturę polityczną narodu. Rysuje obraz polskiego parlamentu jako ośrodka życia politycznego i forum twórczego kompromisu w XVI wieku. Określa stosunek społeczeństwa do tego organu. Wskazuje na przyczyny upadku, a także na czynniki, które umożliwiły mu wydobyć się z anarchii i kryzysu. Ograniczenia objętościowe sprawiły, że wszystko to potraktowano w ogólnym skrócie. Zabrakło miejsca na głębsze analizy i szersze podsumowanie.

Anna Filipczak-Kocur

*Die Hauptinstruktionen Clemens' VIII. für die Nuntien und Legaten an den europäischen Fürstenhöfen 1592—1605*, bearb. von Klaus Jaitner, Bd. 1—2, Tübingen 1934, s. 1040.

Prowadzona na szeroką skalę naukową eksploracja archiwaliów watykańskich ma już swą długą — ponad stuletnią — historię. Udostępnienie naukowcom tych materiałów przez papieża Leona XIII umożliwiło nie tylko prowadzenie odmiennych jakościowo studiów nad dziejami kościoła katolickiego, lecz także wykorzystanie niezmiernie obfitych źródeł watykańskich dla badań nad kontaktami Rzymu z poszczególnymi krajami, a także historią wewnętrzną tych ostatnich.

Naturalną konsekwencją stały się inicjatywy wydawnicze mające na celu uporządkowanie i udostępnienie źródeł w zbiorach kurii rzymskiej. Zainteresowanie szczególne budziły akta nuncjatur. W wyniku wieloletnich prac powstały serie wy-

<sup>17</sup> VL t. II, s. 336.

<sup>18</sup> J. Seredyka, *Sposoby uchwalania ustaw na sejmach w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1626—1632)* „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia XXXI, Wrocław 1979, s. 33.